Nr. 7. We Lwowie, Wtorek d. 9. Stycznia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. [illegible]. OGŁOSZENIA przyjmuje [illegible] opłata od wiersza drobnym drukiem [illegible], oprócz opłaty stemplowej 50 [illegible] za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Plonski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Opelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Projekt rządowy podziału politycznego.

III.

W niektórych niemieckich sejmach krajowych komisarze rządowi i posłowie, przychylni obecnemu ministerstwu przekonywali przeciwników ministerstwa, że projekt podziału terytorjalnego w krajach koronnych należy w zakres ustawodawstwa sejmów krajowych a nie w zakres ustawodawstwa państwowego, sejmy więc krajowe powinny go wziąć pod obrady. Zwracano przy tem uwagę, że co innego jest podział terytorjalny na powiaty, a co innego organizowanie powiatowych urzędów. Pierwsze jest ściśle i wyłącznie interesem krajowym. Drugie co do głównych zasad mogłoby należeć do reprezentacji państwa, ale przeprowadzenie i zastosowanie tych zasad w każdym kraju koronnym, to już niezawodnie musi być rzeczą sejmów krajowych w porozumieniu z ministerstwem.

I sejmowi naszemu przedłożono projekt podziału terytorjalnego. Lecz gdy to sprawa i według statutu lutowego ściśle krajowa, więc nie możemy pojąć, jakim sposobem rząd przedłożył ją nie do uchwały sejmu lecz wezwał jedynie sejm do objawienia ś w i a t ł e g o z d a n i a.

Jeżeliby istotnie tylko do opiniowania sejm krajowy w tej sprawie był kompetentnym, więc zapytaćby można, jaka reprezentacja może mieć zupełną kompetencję uchwalania tej sprawy? czy w reprezentacji państwowej mają może uchwalać, do którego powiatu pewnej miejscowości sposobniej by było należeć? gdzie najodpowiedniej siedzibę urzędu powiatowego umieścić? tak, aby siedziby powiatu nie odcinały od przynależnych miejscowości ani góry, ani rzeki?... Już sam wzgląd na drogi powiatowe i krajowe, jest przeważną okolicznością przy podziale terytorjalnym na powiaty, bo siedziby powiatów z sobą muszą być połączone drogami krajowemi, główne miejscowości w powiatach z stolicą powiatową połączone być muszą drogami powiatowemi. Jeżeli się nowy podział zaprowadza i nowe stolice powiatowe urządza, toć i ta reprezentacja stanowić powinna, która główne koszta tego podziału, na budowę dróg nowych ponosić ma. Ona powinna oznaczać siedziby urzędów powiatowych i granice powiatów, bo ona tylko rozstrzygnąć może, jaki podział jest najodpowiedniejszy, i nie przeciąży ani funduszu krajowego, ani funduszów powiatowych. I w obecnym projekcie rządowym wiele powiatów jest tak odgraniczonych, że zatrzymawszy wytknięte stolice i granice powiatowe, nałożyłoby się i na kraj i na powiaty ogromny podatek na budowę nowych dróg krajowych i powiatowych. Gdyby więc uchwalanie podziału terytorjalnego nie zależało od reprezentacji krajowej, lecz od ministerstwa lub od reprezentacji państwa, toby reprezentacja państwa lub ministerstwo tem samem nakładało i podatki krajowe i powiatowe.

Zresztą urzęda polityczne stanowią obecnie tylko jednę połowę istoty podziału terytorjalnego. Drugą połowę stanowią reprezentacje powiatowe. Cóżby się stało, gdyby sejm krajowy uchwalił inne okręgi i stolice reprezentacyj powiatowych, a reprezentacja państwa lub ministerstwo inne stolice i okręgi dla urzędów politycznych podyktowało?...

Z tych to powodów projekt podziału terytorjalnego w kraju koronnym powinien być sejmowi krajowemu przedłożony do uchwały, ale nie do opiniowania. Cóżby to była za autonomia krajów koronnych, w której rzeczy ściśle krajowe przedkładane byłyby sejmom krajowym tylko do objawienia światłego zdania! Wrócilibyśmy do sejmów postulatowych.

Reklamacje katastralne.

VI.

Błędy i usterki operatów katastralnych są znaczne; — oko znawcy spotyka je w każdem miejscu i zdumiewać się przychodzi, jak dalece interpretacja praw monarchicznych do pokrzywdzenia podatkujących posłużyć może, chociaż, jak już raz powiedzieliśmy — każdy z p. komisarzów szacunkowych wedle zdania swojego, pełnił tylko obowiązek, bo pełnił wolę instancji swej przełożonej wedle danego impulsu, lub stosował się do robót swych pierwotnych, dokonanych w zapale świętym biorokratycznym, szukając na wstępie na ziemię galicyjską wawrzynów gorliwości i zasług, któremi odszczególnić się pragnął, nie zważając na to, że czyni-to kosztem kieszeni posiadacza ziemskiego. Jest to już zwyczajem od stu lat blisko, czynić doświadczenia podobne, czas więc teraz zapobiedz temu — występując stanowczo, i domagając się, ażeby prawa monarchy szanowane, a właściciele ziemscy ochronieni byli od przeciążenia podatkami.

Wyrzekliśmy także, że gdyby komisje katastralne były postępywały w d u c h u p r a w a i w e d ł u g brzmienia instrukcji danej, my niemielibyśmy przyczyn skarg podnosić, i dziś jeszcze to samo twierdzimy, bo zamiar sprawiedliwości, słusznego wymiaru opodatkowania i zachęty do polepszenia bytu rolnictwa, które wytknął prawodawca, powinien był przyświecać wykonawcom we wszystkich ich czynnościach, — wonczas byliby nie popadli na błędną drogę dążeń fiskalnych, które aż sam p. minister Plener wytknąć był zmuszonym.

Chcąc poprzeć twierdzenie nasze dowodem, porównamy raz jeszcze niektóre czynności organów katastralnych z przepisami instrukcji.

Ceny przedmiotów szacunkowych należy wedle §. 38 instrukcji w y k a z a ć n a p o d s t a w i e cen z roku 1824, które było trzeba dojść z sprzedaży rzeczywiście i bez wpływów, tamujących obrót wolny, dokonanych (§. 81.), po zredukowaniu miar i wag naszych krajowych, miejscowych, gospodarskich, na miary i wagi katastralne. (§. 98.). Dla poglądu lepszego i ocenienia materjałów dobytych, mieli właściciele otrzymać wyciągi z protokułów cen targowych na cztery gatunki ziarn głównych - z których s ą o z n a c z o n e c e n y ś r e d n i e (§. 39.). Z tych materjałów winien był komisarz szacunkowy wziąć modłę dla siebie, i na mocy §. 46. instrukcji ustanowić cenę dobytą z roku 1824. z uwzględnieniem stosunków polepszonych lub pogorszonych, - niżej średnio lub najwyżej — w granicy jednak takiej, jaką przepisuje §. to jest, ażeby cena ustanowiona okazała się zawsze niższą od cen zestawionych z lat 50. (od roku 1774 do 1824). Paragrafu tego 46 użyto jednak przez komisje szacunkowe najbłędniej; pozwoliły sobie one bowiem podwyższać cenę częstokroć, aż do ilości w czasie teraźniejszym istniejącej, motywując krok ten, albo zbudowaniem drogi do miasta targowego, albo koleją żelazną, albo zwiększonym odbytem, albo dlatego, że już tak ułożyły cenę w gminie j a k i e j p o p r z e d n i o oszacowanej, a ta nie rozumiejąc o co rzecz idzie, dała się nakłonić do podpisania protokółu. Gdyby patent z roku 1817 i 1826 wszedł był w życie zaraz — gdyby stosunki trwały odpowiednio, byłby z a c h o w a n y m s t o s u n e k cen tych, wedle zamiaru prawodawcy; spóźnienie wykonania prawa tego, nie należy cechować przekroczeniem onegoż i samowolą i utrudniać, lecz działać tak, ażeby spóźnienie to pogodzić z zamiarem prawodawcy i celem wytkniętym. — Zdaniem naszem chybiono celu tego zupełnie, i przekroczono prawo, biorąc szacunek przedmiotów niektórych tak, jak je przedstawia rok 1824, cenę innych przedmiotów, ze względu na drogi nowoprzybyłe, podnosząc aż do kwoty która istniała w latach 1856 — 1860. koszta zaś wytworów i innych wydatków odtrącić się mających, nastrajając znowu wedle dat z roku 1824. Tak bowiem stosunek cen i układ cały operatu katastralnego, ani wymogom prawa ani pojęciu słuszności odpowiedzieć nie może. — Podwyższenie tak znacznych cen szacunkowych na przedmiotach głównych, staje się złem największem, które niczem więcej nie da się złagodzić; — bo i cóż n. p. pomoże, chociażby odtrącono koszta wytworów i innych wydatków wedle §§. 66. — 72. i 183. 184. — 192. w najwyższym wymiarze t. j. przy roli 70% przy łąkach 40% i t. p. jeżeli cena wytworu samego jest położona od 300 do 400 procentów wyżej, aniżeli cena ta istniała w r. 1824.

Każdemu więc z posiadaczy gruntowych zależeć na tem powinno głównie: *a)* ażeby za podstawę szacunkową katastralną wytworów ziemnych nie ustanowiano mu cen teraźniejszych, lecz ceny z roku 1824, z uwzględnieniem miary i wagi ówczesnej i po zredukowaniu onej na katastralne (§. 38, 98): *b)* że te ceny w żadnym wypadku nie powinny przewyższać cen katastru prowizorycznego z r. 1821. *c)* że od szacunku tego odtrącone być winny koszta wytworu i ogólne wydatki gospodarcze, jakoto: wydatki na uprawę ziemi, siejbę, pielęgnowanie i zebranie plonów, np. żniwo, wiązanie, składanie w półkopki i sterty, nakładanie nawozu, a więc wartość nasienia, robocizny ciągłej i pieszej, uprawy sztucznej (gdzie takowej zwykle używano, np. wapno, gips, popiół itp., niemniej czyszczenia łąk, kopania kanałów, spuszczania wód, koszenia traw, suszenia, gromadzenia, ładowania na wozy (§. 65, 71, 149, 157), po uwzględnieniu należytem kosztów narzędzi gospodarczych i sprzętów przy rubryce robotników (§. 78), dalej robót wymagających zręczności szczegółowych (§. 72): *d)* że należy uwzględnić sposób gospodarki miejscowej bez względu na to, co komisarzowi szacunkowemu nasuwa jego zapatrywanie się na sprawę (§. 95), nie brać za podstawę pewnego kawałka lub obszaru gruntu lepszego, lecz grunta wszystkie; *e)* że należy uwzględnić szkody elementarne, mrozy — susze (§. 99) i *f)* że płodozmian, i rotacje gospodarcze mieć należy szczególnie na oku i że tylko właściwe, rzeczywiste rotacje gospodarcze i zmiany uprawy — powinne być przyjętemi (§. 106, 110); *g)* że przy lasach nie ten dochód przyjąć należy, który być może, lecz ten, który jest rzeczywiście (§. 129); *h)* że przy roli wydatek na te koszta wszystkie wynosić może dopuszczalnie 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65 — 70 procentów, a nawet wyższe procenta w razie udowodnienia przyjęte być powinny (§. 183) — przy łąkach od 15tu do 40 procentów wydatków tych należy odtrącić i podobnież przy pastwiskach, zawsze jednak z uwzględnieniem wyższych wydatków, gdzie takowe rzeczywiście miejsce mają, przy lasach zaś, dla nadzoru i zasiewów sztucznych 1 do 5 prct (§. 184 do 189) *i)* że po ukończeniu tych wszystkich czynności należy uwzględnić jeszcze także ceny kupna i dzierżaw gruntowych i dóbr, i zważyć, czyli nie ma powodu do modyfikacyj (§. 79 do 84 i 198). Są to uwagi dla wszystkich tych obywateli, którzy zechcą zająć się tą sprawą specjalniej. Jak widoczna, nie jest to wcale rzeczą tak trudną jak się wydaje na pierwszy rzut oka, lecz na indolencję, która żelaznemi szpony chwyciła się wielkiej części społeczeństwa naszego, nie możemy zapisać lekarstwa skutecznego w tem miejscu, musimy przeto zapobiegać niejako błędowi niedbalstwa dla ochrony od zła gorszego; przypominamy zatem artykuły nasze w nr. 281 i 284 *Gazety Narodowej* co do zachowania się przy reklamacji napisane, polecając ich uwzględnienie; musimy jednak wyznać, że dla nas rzecz cała

---

KRONIKA PARYZKA.

Paryż d. 1. stycznia.

(*M*) Należąc do pilnych czytelników waszego dziennika, dziwię się nieraz, że się nie staracie o korespondenta z Paryża, którýby kronikarskim sposobem udzielał wam od czasu do czasu paryzkie nowinki brakowe.

W końcu postanowiłem sam ofiarować wam moje usługi dla obznajomienia waszych czytelników z życiem tej stolicy cywilizowanego i eleganckiego świata.

Przypominam sobie, że raz czytałem w waszym dzienniku artykuł, który miał za motto: *„Es giebt nur Ein Wien!“* Sądzę, że po słuszności mogę reklamować to powiedzenie dla Paryża, bo też tylko jeden taki Paryż jest na świecie, i nie masz miasta, któreby z nim wytrzymało porównanie. Paryż we wszystkim prym trzyma, czy to w polityce, czy pod względem umiejętności, czy pod względem sztuk pięknych, dalej tak co do nauk jak i co do przyjemności, w końcu równie w zbytku, jak i w rozpuście. — Przekroczyłbym mój zakres kronikarski, chcąc dowodzić z osobna każdego z tych twierdzeń, zresztą sądzę, że pod tym względem ze mną się zgodzicie. Jeżeli tedy przyznamy Paryżowi pierwszeństwo, słuszną będzie rzeczą, że otworzycie wasz dziennik od czasu do czasu wiadomostkom, które skrzętnie dla was zbierać będę.

Przedewszystkiem starać się będę obznajomić czytelników waszych z powierzchownością i ze zwyczajami Paryża, będziemy więc razem przechadzać się po ulicach Paryża, zaglądać w domy, wdzierać się w towarzystwa! Pójdziemy na teatra i inne widowiska; również nie ominiemy dobroczynnych i innych publicznych urządzeń i zakładów, a wszędzie na to głównie uwagę zwracać będziemy, co w kraju naszym zaprowadzić lub ulepszyć by się dało. Dalej śledzić będziemy postęp umiejętności i sztuki, zastanowimy się nad cechami i nad dążnością teraźniejszej literatury, nie pomijając żadnego z ważniejszych jej utworów.

Rzućmy tedy przedewszystkiem okiem na powierzchowną postać miasta. Przechadzkę naszą po Paryżu zaczynamy w dzień bardzo ważny dla Francuzów, bo w dzień Nowego Roku. - Święto bardzo uroczyste, powiem niemal najuroczystsze z całego roku. Każdy Francuz od najbogatszego do najbiedniejszego, przygotowuje się przez długi czas na uczczenie tego ważnego dnia. Mówiono mi, że w samym Paryżu pracuje około dwakroćstotysięcy ludzi przez rok cały nad przedmiotami, które z okoliczności Nowego roku znajdują odbyt. *Les étrennes* to ważne słowo dla Paryżanina, w dzień Nowego roku każdy daje, każdy odbiera prezenta. Najbiedniejszy wyrobnik stara się by dziś swej żonie i dzieciom przynieść wiązanie, i dzień ten im uprzyjemnić. Niejeden przez cały rok na to pracuje, by w tym dniu dostać wiązanie; to też ciężki to dzień dla tych, którzy dawać muszą, bo dawać trzeba na wszystkie strony. Byłeś gdzie proszony na obiad w ciągu roku, to dzisiaj musisz ofiarować gospodyni domu co najmniej bukiet, a biada ci, jeżeli w domu, gdzie bywasz jest dużo dzieci, bo każdy bambin patrzy ci na ręce. Dzisiaj żniwo dla wszystkich sług, zaczawszy od dumnych conierge'ów a skończywszy na brudnych bonach kuchennych, wszystko wyciąga rękę po étreny, a nie dasz, toś biedny przez rok cały. Tego dnia nie radzę nikomu zaglądać zbytnio do kawiarni, bo wszędzie garcon usłużny poda na talerzu pomarańczę, co znaczy: pomarańczy nie tykać, tylko dać pięciofrankówkę.

Ten też dzień jest festynem dla żebraków wszelkiego rodzaju, bo policja, która zazwyczaj nie dopuszcza żebraniny, dzisiaj dozwala biednym uciekać się do dobroczynności publicznej, nie można więc się ruszyć krokiem, by nie napotkać kalek różnego rodzaju, nie usłyszeć piekielnych śpiewów i uniknąć nieharmonijnych tonów pozytywek, które na złość lubownikom muzyki, po kilka na raz wygrywają, każda inne kawałki.

Napomknę tu jeszcze o jednej części społeczeństwa paryzkiego, która niezaprzeczenie najkosztowniejszą część wiązań dostaje — są to damy tak zwanego półświata. W ostatnich czasach weszło w modę, że tym paniom przynosi się w darze drogocenne kamienie w stanie rodzimym; jest to zwyczaj, wprowadzony przez Brazylijczyków, którzy wraz z Moskalami najwięcej mają walora u tych dam.

Idziemy przedewszystkiem na bulwary, tam ruchu najwięcej. Środkiem toczy się mnóstwo powozów, nad któremi dominują imperial-omnibusy: czasem cały ten tłum tak się zetknie, że ani w przód ani na powrót ruszyć się nie można; policjant jednak paryzki, ta uosobiona energia i grzeczność, w okamgnieniu bez groźb i krzyku przywraca porządek, i znowu każdy w swą stronę się toczy. — Sklepy po obu stronach bulwarów poumieszczały na wystawach co mają najwytworniejszego. Wszystkim przodują sklepy z jedwabiami, z prawdziwemi i naśladowanemi klejnotami, składy cukierników i czekoladników. Zatrzymajmy się n. p. przed magazynem kompanii lugduńskiej, co tam za bogactwo materyj jedwabnych, co za przepych koronek i szalów...

Zbaczając trochę ku place Vendomé, ujrzymy już z daleka tłum ludzi, oblegających sklep jakiś. To Siraudin to Rothländer paryzki. Umieścił on na wystawie dwie lalki, prawie naturalnej wielkości, prawdziwe cacka, ślicznie przystrojone, a napełnione słodyczami, one to przyciągają tak licznych widzów. We środku ścisk niemniej wielki, istnie jak u Rothländera przed Wielkanocą. Kilkanaście zgrabniutkich panienek ciągle się uwija, by żądania gości zaspokoić, bo każdy, wielki i mały, przychodzi kupić paczkę cukierków u Siraudina. Co za wytworność pudeł i torebek na cukry, niektóre są prawdziwemi dziełami sztuki, i kosztują tysiące. Ale bo też p. Siraudin nielada pracę ma około Nowego roku — w tym czasie przetapia on do dwunastu tysięcy głów cukru, musi obrać przeszło 150 tysięcy funtów pistacji, a stosunkowo do tego i innych rzeczy.

Idąc od Siraudina, przechodzimy koło najbogatszych złotników ulicy „de la Paix“; skarby te trudno opisać, dość powiedzieć, że niektórzy mają na wystawie towarów za półtora miliona franków.

Mówiąc o złotnikach, muszę wam podać jedno powiedzenie króla portugalskiego. Podczas pobytu w Paryżu królowa portugalska zwczyła sobie oglądać klejnoty złotnika Perrée. Oglądając je wzięła w rękę naszyjnik z czarnych pereł i djamentów, który przypadkiem się jej wyśliznął i upadł na ziemię. P. Perrée chciał go podnieść, lecz król wstrzymał go i podniósł sam, mówiąc: „Za pozwoleniem, u nas jest zwyczajem, że co królewska ręka upuściła, królewskiej ręce podnieść się godzi.“ A wręczając klejnot królowej, dodał: „I wszystko, czego królowa się dotknie, jest jej własnością.“

Naprzeciwko pysznych sklepów bulwarowych, po drugiej stronie chodnika, stoją skromne budki przekupniów z również skromnym towarem. Krótkie trwanie tych budek, bo zaledwie dwa tygodnie. Towary w nich zadziwiają taniością: w niektórych nie masz przedmiotu droższego nad jeden sous, t. j. mniej więcej nasze dwa centy. A cóż to za tłum na chodnikach, jak każdy biegnie, każdy się spieszy, a prawie każdy dźwiga jakiś pakiet. Ruch taki trwa już dni ośm, i jeszcze tyleż trwać będzie.

Dziś, zdaje się, że wszyscy zdziecinnieli — tak każdy się cieszy, kupuje sobie cacka i bawi się niemi. Nawet literatura chowa się w pieluchy około Nowego roku, i nic nie wydaje, oprócz zabawek dla wielkich i małych dzieci.

ma przecie i stronę zasługi, bo wykazała najdobitniej usterki przepisów katastru stałego, o których po należytem roztrząśnieniu wszelkich czynników pisać zamierzamy.

Przegląd polityczny.

Gazeta Wiedeńska z dnia 8. stycznia donosi: „Pismo własnoręczne Najj. Pana z dnia 1. bm. rozporządza: Przynależącym dawniej do królestwa Lombardzko Weneckiego, którzy skazani zostali jako nieupoważnieni emigranci, opuszczają się następstwa prawne, i wydany im będzie zasekwestrowany majątek. Wszystkie procesa, toczące się o nieprawne wydalenie się z kraju, mają być zniesione. Namiestnik jest umocowany osobom bez upoważnienia nieobecnym lub emigrantom, dozwalać bezkarnego powrotu i przyznawać obywatelstwo państwa.

Const. Oest. Ztg. pisząc o pogłoskach, według których przymierze francuzko austrjackie jest teraz możliwem, żali się na dziennikarstwo pruskie, które nieprzychylnie przeciw tym usiłowaniom występuje. *C. Oest. Ztg.* uspakaja przy tej sposobności Prusaków, utrzymując, że przymierze z Francją nie wyklucza bynajmniej przymierza z Prusami, i tak jak w skutek przymierza z Prusami, nie szła Austrja przeciw Francji, tak też łącząc się z Francją nie pójdzie przeciw Prusom, jeśli zachowanie się Prus będzie odpowiednie.

Prócz podanych w ostatnim numerze, nie mamy bliższych wiadomości o wybuchłem w Hiszpanii powstaniu, ani o jego celach i doniosłości. Czy to ostatnie „pronunciamento" — jak Hiszpanie nazywają tego rodzaju ruchy — przybierze charakter groźniejszy, i wpłynie na położenie polityczne Hiszpanii, czy się skończy jak tyle innych tego rodzaju rewolucyj hiszpańskich, przewidzieć dziś trudno, tem trudniej, ile że z doniesień o najnowszym ruchu, wychodzących ze źródeł urzędowych i przepuszczanych przez alembik rządu francuzkiego, któremu często na tem zależy, aby Europa nie wiedziała, co się dzieje w Hiszpanii, nie wiele o znaczeniu a nawet o celu dzisiejszego powstania dowiedzieć się można. Z okoliczności, że na czele powstania stoi jenerał Prim, możnaby domyślać się, że ruch ten zostaje w związku z dążnościami stronnictwa iberyjskiego, którego celem połączenie i zlanie Hiszpanii z Portugalią pod jednym rządem, i to pod rządem dynastji, rządzącej w Portugalii. Jenerała Prima uważają powszechnie za naczelnika tego stronnictwa. Utrzymywano już dawniej, że cesarz Napoleon nie ma być przeciwnym zamiarom tego stronnictwa, dążącego do zrzucenia Burbonów z tronu hiszpańskiego, tronu ostatniego, na którym jeszcze siedzą Burbony, i że na połączenie obudwóch państw półwyspu iberyjskiego pod królem portugalskim, pod warunkami odstąpienia Francji kilku powiatów północnych, zgadza się; utrzymywano, że królowa Izabela chcąc odwieść Napoleona od popierania tych zgubnych dla swej korony usiłowań, jedynie w tym celu w roku z. miała zjazd z cesarzem Francuzów; utrzymywano dalej, że dla sparaliżowania zabiegów królowej hiszpańskiej jeździł, jak wiadomo, król portugalski do Paryża, a z wszystkich tych premisów i z okoliczności — jak wspomnieliśmy, iż jenerał Prim stoi na czele ruchu — można się domyślać, że ruch ten jest dziełem stronnictwa iberyjskiego. O ile ten domysł jest słuszny, bliska przyszłość wykaże, bo za dni kilka będą, spodziewać się, dokładne o całem powstaniu wiadomości. Na każden sposób częste te „pronunciamenta" w Hiszpanii są zjawiskiem dziwnem, bo naród hiszpański jakkolwiek namiętny i łatwo zapalny, jest aż nadto dobrze znany ze swych monarchicznych, konserwatywnych, przesadnie religijnych i lojalnych przekonań. — Zresztą absolutyzm polityczny i duchowny doprowadził był tam już do tego, że przytłumiono u Hiszpanów wszelkie życie samodzielne, wszelką chęć współudziału w sprawach publicznych. Zapanowały tam powszechny spokój i nędza powszechna. Za pierwszy i kardynalny obowiązek obywatela, uważał każdy Hiszpan: nieme posłuszeństwo. Rządem kierowała zaś zasada niedopuszczania postępu i rozwoju. Tak trwało do końca zeszłego stulecia. W tym wieku jednak nastąpiła reakcja. Ruch następuje po ruchu, zaburzenie po zaburzeniu, ciągłe szamotanie się i ciągłe upadki rewolucyj. Hiszpania ma konstytucję, parlament i ministerstwo konstytucyjne. W ostatnich kilkudziesięciu latach ulepszono istotnie nie jedno a zasady liberalne wieku teraźniejszego uznano przynajmniej na papierze. Usiłowano nawet złamać wpływ stronnictwa klerykalnego, a nawet „najbardziej katolicka" królowa próbowała zapobiedz potrzebom finansowym konfiskatą dóbr kościelnych. W ogóle zmienia się w Hiszpanii wszystko z dziś na jutro. Wnet jest wolność druku zupełna, wnet znowu najostrzejsza, jaka być może cenzura, uznano jednego dnia zupełną swobodę religijną, a następnego więziono protestantów, rozpoczęto spór z Rzymem o dobra kościelne, a zakonnica, powiernica królowej, kierowniczka kamaryli, potrafiła wszystkie starania ministerstwa zniszczyć. Że Hiszpania do dziś dnia jest państwem, i jej dotąd nie rozebrano, nie podzielono, zawdzięcza ona to jedynie geograficznemu swemu położeniu, okoliczności, że niema sąsiadów, bo z trzech stron otoczona jest morzem.

Wzgląd jednak na grożące zawsze niepodległości Hiszpanii niebezpieczeństwo, na moralny upadek narodu, na materjalne wycieńczenie kraju dał powód do utworzenia stronnictwa iberyjskiego, które znacznie w siły już się wzmogło.

W końcu dodamy, że według najnowszych na Bayonnę nadeszłych telegramów z d. 6. bm. donoszono z Madrytu, że jenerał Prim stoi na czele 600* (?) powstańców i udał się na ich czele pospiesznym marszem ku Tarancon. Załoga miasta Avilli, licząca 300 ludzi, powstała także. W Madrycie spokój, mimo to, dodaje telegram, ogłoszono stan oblężenia i przedsiębrano liczne uwięzienia.

Z Paryża donoszą, że wzburzenie umysłów między studentami zupełnie ustało, a od Nowego roku uczęszcza młodzież na fakultet medyczny i jurydyczny znowu bardzo licznie.

Czas otrzymał z prywatnego, a jak powiada wiarygodnego źródła, ważną i ciekawą wiadomość o przyjęciu posła moskiewskiego, Mayendorfa, w Watykanie, w dzień Nowego roku. Wiadomość ta opiewa:

„Bar. Mayendorff przybywszy do Watykanu dla złożenia powinszowania swego, zaledwie wyraził życzenia swoje, natychmiast, nie czekając aż Ojciec św. do niego przemówi, wystąpił ze skargami na duchowieństwo polskie niższe i wyższe i użalał się, że Ojciec św. źle jest informowany co do ucisku religijnego. Papież lubo dotknięty tą formą powinszowania i inicjatywą, jakiej w rozmowie z monarchami nie zwykli brać dyplomaci, odrzekł, iż bez względu na wiadomości jakie go dochodzą, same ukazy są dostarczającemi dowodami prześladowania religii katolickiej. Baron Meyendorff miał się wtedy unieść do tego stopnia, iż w samych nawet słowach jego było ubliżenie dla religii i jej ministrów, aż w końcu rzekł: „Katolicyzm to rewolucja". Na te słowa odpowiedział Ojciec św.: „Poważam cesarza jako monarchę, ale wzywam posłannika jego, aby ustąpił." Baron Meyendorff wyszedł ze sali, a kard. Antonelli wysłał depeszę telegraficzną do Nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, i w niej polecił mu, aby upraszał hr. Mensdorffa o przedstawienie tej sprawy w Petersburgu. Użycie pośrednictwa dyplomacji austrjackiej wskazywać się zdaje, iż na teraz stosunki dyplomatyczne między Rzymem a Petersburgiem przerwane zostały".

Wiadomość tę powtarzamz z wszelkiem zastrzeżeniem, bo zdaje nam się wielce nieprawdopodobnem, by dyplomata moskiewski tak niedyplomatycznie wystąpił wobec Ojca ś. i by papież posła carskiego za drzwi wyprosił. Nie znajdujemy też potwierdzenia tej, zresztą bardzo ważnej wiadomości o zaszłej w Watykanie scenie, i o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rzymem a Petersburgiem, w'żadnym innym dzienniku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 6. stycznia.

Δ Powoli uwydatnia się metoda, którą rząd zastosowywać zamyśla do spraw i krajów węgierskich. Przygotowuje wprawdzie wszystko, co tylko potrzebne do uzupełnienia integralności korony św. Szczepana, ale aktów stanowczych zatwierdzać nie myśli, póki sejm peszteński nie zajmie się uregulowaniem stosunku międzynarodowego, jaki na przyszłość trwale uregulowanym być ma między krajem a państwem. W jednym z swych poprzednich listów nadmieniłem, że w Siedmiogrodzie korona chce pozostawić i nadal sejm prowincjonalny, chociażby większość Izby poprzestała na swobodach municypalnych. Reskrypt najwyższy potwierdza to z tym dodatkiem, że chociaż wybory deputowanych do sejmu węgierskiego nakazane zostały, jednak sankcja unii jeszcze dziś orzeczoną nie będzie. Ostateczny ten akt odroczony został aż do załatwienia kwestji narodowej.

Jak z pewnego źródła się dowiaduję, postanowiono i do Kroacji zastosować ten *modus procedendi.*

Ostatecznego zatwierdzenia w punktach kardynalnych nie będzie, póki w Peszcie rzeczy się nie rozświecą w myśl programu rządowego, wypowiedzianego w mowie tronowej.

Kroaci stanowią materjał bardzo sposobny do przeciwważenia centralizacji węgierskiej, byle tylko ztąd dano znak, że opór przynajmniej na czasie. Nie wątpić więc o skutku negatywnym takich insynuacyj; można nawet pójść dalej, i śmiało twierdzić, że Kroaci od r. 1848 skłonniejsi do oddalenia jak zbliżenia ku — Węgrom.

Nie można to kłaść na karb dojrzałości politycznej Kroatów, bo rozrywaniem węzłów historycznych rzadko się coś zbuduje trwałego, ale jako „impedimentum legale" stanowi ten kraj i jego mieszkańcy silną broń w ręku korony.

Dzienniki centralistyczne przy każdej sposobności podnoszą potrzebę reprezentacji zbiorowej krajów, z tej strony Litawy połączonych, cieszą się też, że trudności w sprawie węgierskiej już dziś (choć dopiero na powierzchni) na wierzch wychodzą. Dopóki podobne objawy są teoretyczne, nie zwracają na siebie uwagi; ale śmiesznemi się stają, jeśli chcą gwałtem wejść w życie praktyczne, jak się stało w sejmie wyższo-austrjackim. Tam sprawę kompetencji wątpliwej Rady państwa szczuplejszej w niewłaściwy podniesiono sposób. Szło o propozycję rządową, tyczącą się podziału nowego na okręgi administracyjne.

Widocznie jest tego rzecz domowa — chociażby chciano Bóg wie jak ścieśniać prawa krajowe. Tymczasem znalazła się większość w Izbie, która postanowiła nie wchodzić *in meritum* tej kwestji pod pretekstem, że rząd winien przedłożyć projekt politycznej organizacji, a to należy do konstytucji Rady państwa.

Komisarz rządowy słusznie odparł wywody mowców, wskazując po prostu na rzecz samą, że tu chodzi o zajęcie się sprawą domową — więcej o nic. Nic nie pomogło — Linc pozostał w stanie biernego oporu. Francuzi i tu odpowiedzieliby, że tego pojąć trudno, bo to jest specjalnie... *Confussion Allemande.*

Kronika.

— **Sprostowanie.** *Gaz. Narod.* z dn. 6. bm. nr. 5. doniosła w Kronice pod tytułem „Napad", że jeden z tutejszych kawiarzy na F. G. idąc dnia 3. stycznia w nocy ulicą św. Jana, został napadnięty od 3ch jegomościów zamaskowanych, którzy zawoławszy go po imieniu, zdjęli mu futro, a po dopełnionym rabunku umknęli ulicą Garncarską. *Gaz. Narod.*, o ile z jej redakcji bliższego zasięgnięto objaśnienia, opiera wprawdzie doniesienie powyższe na liście od Franciszka Grossa, kawiarza z ulicy Ormiańskiej, bezpośrednio otrzymanego; zdarzenie atoli w mowie będące, całkiem jest zmyślone, albowiem najprzód nie istnieje w całym Lwowie kawiarz Franciszek Gross; zaś pan Ignacy Gross, utrzymujący przy Niższej ormiańskiej ulicy kawiarnię, ani doznawał jakiegokolwiek napadu, ani też i futra swego pozbawiony został, a nareszcie ile wiadomo, nikt inny względem podobnego wypadku się nie zgłaszał.

Z dyrekcji c. k. policji we Lwowie.

— **Pożar.** W nocy dzisiejszej o godzinie wpół do 2iej spostrzegła straż z wieży ratuszowej wszczynający się pożar w bok za rogatką łyczakowską, a w okamgnieniu pospieszająca straż ogniowa zastała, przybywszy na wskazane miejsce, dach, słomą pokryty, na domu Tomasza Nawrockiego pod l. 69 już całkiem spalony.

Po zasłonięciu budynków sąsiednich od zagrażającego niebezpieczeństwa ogniowego i po skutecznem gaszeniu ognia nową angielską sikawką, udało się nietylko wszystkie ruchomości uratować, ale i palący się dom jeszcze tak dalece utrzymać, iż po postawieniu nowego dachu zamieszkiwany być może, co tem bardziej na uznanie zasługuje, iż nietylko ostry wiatr gaszenie utrudniał, ale jeszcze i woda do gaszenia z pikiety ogniowej (o ćwierć mili drogi) sprowadzaną być musiała, gdyż jak wiadomo na przedmieściu Łyczakowskiem prawie całkiem wody nie ma.

Z ubolewaniem musimy poruszyć okoliczność, że ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa był podłożony, a jak nasz sprawozdawca zawiadamia, nikt do ratowania przyłożyć się nie chciał, dopóki straż ogniowa nie przybyła.

Nie odbyło się to także bez wypadku, albowiem eden pompier załamał się w miejscu gdzie był sufit mocno nadpalony i poniósł tym sposobem mocną kontuzję.

Z obwodu stryjskiego 4. stycznia. (*Nowe divide et impera*). Mamy tedy przed sobą w perspektywie nowe divide et impera, nowy podział kraju, nie terytorjalny wprawdzie, ale niemniej szkodliwy podział na dwa obozy, mający rozdmuchaną przez wrogie żywioły nienawiść dwóch klas społeczeńskich usankcjonować, utrwalić po wieczne czasy. Pocieszne widoki dla kraju, znękanego tylu boleściami, nawidzonego tylu klęskami, poranionego i rozkrwawionego bezmiernie! Mam tu na myśli głosy, usiłujące przy budowie przyszłego samorządu gmin, wpłynąć na uchwalenie rozdziału dworów od gromad.

Albo dążności te są porodem partykularyzmu, dogodności czasowej a przemijającej jak lato Marcinkowe, albo skutkiem jakiejś łuski, zasłaniającej oczy, nie dozwalającej wzrokowi, mimo natężonego patrzania, widzieć w przyszłości wszystkich następstw, wynikających z tego rozerwania kraju. W pierwszym razie smutno pomyśleć, że jak to pewien cudzoziemiec wyraził się: „Polacy są sami sobie największymi wrogami, swem postępowaniem i działaniem są sami sobie karą"; w drugim razie, któż zdejmie tę łuskę z oczu naszych, gdzie jest ten okulista szczęśliwy? Tą razą niechaj będzie okulistą naszym ta klika moskalofilów, pragnąca tak szczerze rozdziału, ciesząca się tem popieraniem naszem onego, tem przybywaniem jej czeladzi mimowiednej, nieświadomej celu, ale idącej drogą, która do tego celu prowadzi.

Można być szlachcicofilem, poczciwcem nad poczciwcami, kochać, wierzyć, pragnąć, dążyć, a przecież pomimo woli ułatwiać roboty wielce szkodliwe sprawie kraju i narodu, być mimowiednie w służbie przewrotności i wstecznictwa, zamiast czynnikiem, stać się narzędziem. W gruncie rzeczy wychodzi to na jedno: czy szlachcicofilem przy najlepszych intencjach, niesiemy zgubę krajowi, wiążąc się w zasadzie z moskalofilstwem, czy tę zgubę niosą deklarowane wrogi kraju, oznaczone piętnem hańby i pogardy narodu. Skutkiem usiłowań obydwu będzie zwiększenie niedoli kraju moralnej i materjalnej.

Oby te kilka słów wsiąkły w serca i sumienia większych właścicieli ziemskich, moich współbraci szlachciców, i natchnęły ich myślą i pokrzepiły wolą łączenia a nie dzielenia. Czyż słowa światłego Zana tak prędko przebrzmiały, czy ich znaczenie jest dla nas bez znaczenia? Przypominam, co powiedział ten wielki obywatel kraju: „Jedność lepsza od dwóch".

— (*N.M.*) **Z Czortkowskiego** dnia 1. stycznia br. Głód i nędza ze wszystkiemi swojemi konsekwencjami, zaczęła się w naszej okolicy wzmagać w zastraszający sposób. Z początku zaczęli ludzie od żołędzi, grysu i kaczanów kukurudzianych chorować, potem kraść a teraz rabować, bo już od kilku tygodni mówią sobie po wsiach i po karczmach całkiem otwarcie, że za kradzież zboża i chleba podczas głodu żadnej kary niema. Donosiłem o tem do urzędu powiatowego w Borszczowie i Mielnicy, i prosiłem, aby rozsiewaniu takich pogłosek tamę położyć, i na lud ze strony urzędu tak wpłynąć, aby nim zapomoga obiecana nadejdzie, do wybuchu jakiego nieszczęścia nie przyszło, lecz to mało co skutkowało, bo co ludzie sobie wprzódy głośno po wsiach mówili, to teraz jawnie robić zaczęli i nie ma już takiego dnia i nocy, w którejby jakiego rabunku nie popełniono. Z początku wychodzili złodzieje na kradzież pojedynczo, a teraz, od kiedy właściciele zaczęli się więcej pilnować, niż dotychczas, łączą się złodzieje w masy, uzbrajają się w siekiery, koły, i tak napadają i rabują bez najmniejszej przeszkody. Co miałem zboża na folwarku we wsi, to już dawno snopami powynosili, a teraz wzięli się do ziemniaków w polu złożonych i zakopanych. Kilka napadów nocnych udało mi się tym sposobem powstrzymać, że sam budę wystawiłem i dzień i noc po 3ch ludzi na straż posełam; lecz w nocy z dnia 31. grudnia na 1. stycznia napada znowu ogromna masa chłopów z trzema furami, workami, drągami z sąsiedniej wsi Bilcza na moje pole, gdzie się zakopane ziemniaki w styrtach i buda strażnicza znajduje, zaczynają zaraz bić moich strażników, jeden z tych pada pod drągami pokaleczony a drudzy dwaj uciekają jakoś szczęśliwie do wsi i dają znać do dworu. Nim zdołano przybyć z pomocą, złoczyńcy z furami i z ziemniakami, z dwóch rozkopanych styrt zabranemi, już się oddalili. Ścigano ich aż do wsi Bilcza i wzywano zaraz wójta aby dał pomoc do rewizji we wsi i wyszukania zrabowanych ziemniaków i zbrodniarzów, których fury jeszcze z zaprzęgiem na podwórzach widziano, lecz pan wójt tameczny nie chciał ani jedno ani drugie uczynić, powiedział że musi to wprzód donieść do powiatu, oddalonego o 5—6 mil. Rzecz więc została w zawieszeniu.

(*A. B. M.*) **Z powiatu Medenieckiego** 4. stycznia. (Targnienie się na prawo patronatu.) Ksiądz J. pleban gr. kat. w tutejszym powiecie, podał się był jeszcze w miesiącu wrześniu zr. na zawakowane w miasteczku Kom. probostwo. Dla ocenienia rzeczy potrzeba wiedzieć, kto jest ksiądz J.... Zna go i poważa cała okolica nasza, szanuje każdy chłopek w jego parafii a z uczuciem wdzięczności wspominają wdowy i sieroty biedne, dla których zwykł on bezpłatnie pełnić religijne obrzędy, których ojcom, matkom lub mężom, ostatnią posługę kapłańską oddawał zawsze bezpłatnie, chociaż ma 6ro dzieci niewyposażonych. Nieszukając karjery w tajemnych knowaniach politycznych, poświęcał się tem gorliwiej obowiązkom kapłańskiego stanu.

Zmarły niedawno kolator księdza J. a właściciel pięknego majątku ziemskiego p. K. mimo usilnego wymawiania się księdza J. zlał na niego opiekuństwo dzieci i majątku swojego, a to zaufanie, którem go umierając obdarzył jak jest z jednej strony w czasach obecnych niezawodnie pięknem świadectwem moralnej jego wartości, tak z drugiej strony ściągnęło nań niechęć pewnych osób w konsystorzu przemyskim, a to pomimo tej łagodzącej ciężkie przewinienie księdza J. okoliczności, że zmarły K. był obrządku gr. kat. Z powodu tej opieki mówiący o księdzu J. niektórzy członkowie konsystorza zwykli mu dodawać epitet „to Lach, zlaszyw sia". I słusznie. — Kto poczciwy, bezinteresowny, żywi w sercu miłość bliźniego, niesie mu siebie w ofierze i tem zaufanie ludzkie zdobywa, ten Lach zlaszony tj. Polak, szlachcic polski, szlachetny, bo sam siebie uszlachetnił, zrobił szlachcicem, nobilitował czynami. Na to się zgadzamy całem sercem.

Ale idźmy do rzeczy, która nam powie, jaką karę za sobą to zlaszenie się pociągnęło.

Ksiądz J. był trzecim w ternie, a powtarzamy, że ma 6cioro dzieci niewyposażonych. Primo loco zaś był

Tego roku wyszła biblia, nader ozdobnie wydana, z prześlicznemi rycinami młodego i utalentowanego artysty, Gustawa Doré, cena jej nie bardzo przystępna dla miernych kieszeni. Oprócz tej biblii wyszło mnóstwo książek z pięknemi rycinami i w bogatej oprawie, a z treścią małoznaczącą, wszystkie na noworoczne podarki. Anonse dzienników poświęcone prawie wyłącznie reklamom kupców, sprzedających wiązania. Między temi reklamami główne zajmują miejsce wydawcy dzieł ilustrowanych i dzienników mód. Teraz także coraz więcej mnoży się dzienniczków dla dzieci, jak: „Bébé", „Chérubin" i t. p., a wszystkie szczycą się redakcją ludzi, znakomitych talentem.

Teatra o tym czasie starają się przynieść Paryżanom jak najwięcej nowości, to też mnóstwo pierwszych przedstawień w tych dniach się odbywa. Przed paru dniami byłem w wielkiej operze na pierwszem przedstawieniu baletu markiza de Massé pod tytułem: „Le roi d'Yvetot", do którego książę Metternich dorobił muzykę. Przedstawienie było bardzo świetne, spodziewano się cesarstwa, więc i toalety były wytworne; wielki świat Paryża ozłocony i ubrylantowany przybył do teatru, to też trudno się było zdecydować, czy patrzeć na scenę czy na publiczność. Pomysł sztuki i muzyka nieszczególne; głównemi ozdobami były dekoracje, przedstawiające po mistrzowsku wioskę w Normandji, wystawa, w końcu piękność i zgrabność balleryn. Szczególniej zwracał na siebie uwagę oddział huzarów w malowniczych węgierskich strojach, złożony z najładniejszych i najzgrabniejszych tancerek. Ujrzawszy huzarów spodziewałem się co najmniej czardasza, jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast tańca narodowego puścili się ländlerka.

Pomniejsze teatra przedstawiają przeglądy, nazwane „revues, zdarzeń przeszłorocznych. Taka revue jest niejako bukietem, złożonym ze znakomitości brukowych, z plotek i piosnek, które w zeszłym roku najwięcej miały rozgłosu. Dla nieznających Paryża wydałoby się podobne przedstawienie rzeczą arcynudną, Paryżanie jednak bawią się wybornie temi rewiami i niedziw, że one przez parę miesięcy dzień po dniu zwabiają liczną publiczność.

Muzyka o tym czasie jeszcze spoczywa, oprócz prześlicznych koncertów pana Pasdeloup, zwanych popularnemi, i koncertów konserwatorjum, mało gdzie można usłyszeć dobrą muzykę; znakomitsi artyści dają się słyszeć dopiero w wielkim poście. Dziwny też smak mają Paryżanie pod względem muzyki; przed parą laty dopiero wygwizdali operę Wagnera Tannhäuser; dzisiaj zaś zachwycają się muzyką tejże samej opery. W tej samej sali wielkiej opery gdzie niedawno gwizdano, przyjęto przed parą dniami uwerturę z Tannhäusera rzęsistemi oklaskami.

Na zakończenie podam wam anegdotkę, która kursuje z powodu pobytu tutaj króla portugalskiego. Wiadomo, że młody król zrobił był wizytę Rossiniemu. Ta wizyta obudziła i w innych kompozytorach, których tutaj nie brak, nie płonną nadzieję odwiedzin królewskich. A że król przyszedł był do Rossiniego w skromnem miejskiem ubraniu, więc w każdych odwiedzinach starano się dopatrzeć koronowanej głowy. Jednemu z maestrów powiadają, że młodzieniec wytwornie ubrany, życzy sobie z nim mówić, ten, mając nabitą głowę odwiedzinami króla, wybiega co prędzej na przyjęcie, a słysząc od nowoprzybyłego komplement co do swych utworów, pewny, że ma tak dostojnego gościa, zaczyna się produkować ze wszystkiemi swemi kompozycjami; gość, który z początku cierpliwie słuchał, przerywa mu przy czternastym kawałku uwagą, że czas upływa, a on spieszyć się musi, bo ojciec jego tapicer, któremu maestro winien dziewięćset franków, przysełał go po odebranie długu...

ksiądz Ła. brat posła, ojciec jednej córki dorosłej, starzec 60letni, proboszcz na dobrej parafii.

Ksiądz Ła. miał bardzo silne protekcje grafów, kreisforstenerów i bezliku osób innych, ksiądz J. nie miał nikogo, prócz wewnętrznego przeświadczenia o pełnieniu obowiązków. Mimo jednak tak nierównych sił, które zapaśnicy w walce tej naprzeciw siebie uszykowali, hrabia L. właściciel Kom. i kolator daje prezentę księdzu J.

Ale po napisaniu prezenty zachodzi niespodziana okoliczność. Administrujący opróżnioną parafią w Komarnie prosi hr. L., aby do kilku tygodni zwlókł odesłanie prezenty, zanim administrator interesa swoje pouławia, więc dobrocią serca kierowany L., czyni zadość prośbie, i gotową już prezentę doręcza pełnomocnikowi dóbr swoich z poleceniem odesłania jej dopiero po upływie kilku tygodni konsystorzowi do Przemyśla, sam zaś odjeżdża za granicę.

To odroczenie posyłki było właśnie na rękę konsystorzowi, tego sobie najmocniej życzył. Zaledwo bowiem 6 tygodni upłynęło, konsystorz jure devolutivo pałnął sobie na proboszcza w Kom. księdza Ła., w lot po nominacji zaprzysiągł go i obecnie funkcjonuje już ksiądz Ła. jako proboszcz w Kom.

Ale hr. L., który jak się pokazuje bardzo dobrze wiedział, że nie po 6ciu tygodniach, lecz po 4 miesiącach odwłoki traci się prawo prezenty, oddał tę rzecz obrońcy swemu, adwokatowi krajowemu T. aby przeciw konsystorzowi o naruszenie prawa patronatu przeprowadził proces.

Krok ten konsystorza przemyskiego wywołał w okolicy naszej powszechne oburzenie, stał się przedmiotem rozmowy i uwag wszystkich jej mieszkańców; oczekujemy więc rozstrzygnienia tej sprawy z ciekawością i prawdziwem dla ks. J. współczuciem.

— (B) **Z Bursztyńskiego.** *(Nędza i środki zaradcze.)* W Sarnkach górnych pow. bursztyńskiego wybuchł dn 1. stycznia w nocy ogień już po raz trzeci tej zimy i zniszczył trzy chałupy. Właściciele tych chałup włościanie, prócz szkody w budynku i niektórych gratach, nie ponieśli innej szkody, gdyż nic nie posiadali. Ogółem bieda i nędza w całej okolicy jest nadzwyczajna i ledwie w tej wsi w powiecie na 80 włościan jest tylko sześciu takich, którzy chleba kupować nie będą potrzebowali, reszta zaś bez zapomogi się nie obejdzie. Jest wiele takich, którzy dotąd sprzedażą bydła i ziemi żywili się, lecz i na te artykuły nie ma kupców. Zwracamy uwagę na zwyczaj istniejący po wsiach wydzierżawiania kawałków ziemi na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt. Oprócz żydów i majętniejsi chłopi biorą w dzierżawę od ubogich sąsiadów swoich co najlepsze niwy na czas nieskończenie długi i po takich cenach, iż zaledwie wyrównają wysokości podatków, od tych niw opłacanych.

Manipulacja ta praktykuje się przy teraźniejszem ubóstwie włościan na wielki rozmiar, i należy temu jak najprędzej zapobiedz, inaczej, pomimo nastąpić mającej zapomogi mnóstwo włościan przemieni się w dożywotnich żebraków.

Sądzimy, że nie od rzeczy by było, gdyby na pierwszy moment utworzono włościanom pod gwarancyą wydziału gdobowego i za solidarnem poręczeniem całej gminy pewien kredyt w spichrzach większych właścicieli, mających niejakie zasoby zboża. Włościanie otrzymaliby tym sposobem wcześnie potrzebną na razie zaliczkę na zapomogę, a właściciele większi z pożyczki zaciągnąć się mającej otrzymaliby zapłatę za wypożyczone zboże.

— **W Krakowie** toczył się w ostatnich dniach upłynionego roku ciekawy proces przeciw Wawrzyńcowi Dolegle, podejrzanemu o zamordowanie swej żony Katarzyny, która dnia 3. listopada 1855 bez śladu zginęła. Dopiero prawie po 10ciu latach, dnia 28. lipca 1864 r. kiedy wykopano kości wskazujące, że ciało przemocą głową na dół w szacht wtrącono i zasypano, naprowadziło na ślad zbrodni, posądzono ze zbiegu okoliczności o to morderstwo W. Doległę, ile że paciorki, przy kościach znalezione, za jej własność uznano, a zdania lekarzy sądowych mniej więcej stan kobiety tak opisywały w jakim się K. D. wówczas znajdowała. Świadków stawało wielu, zeznania ich jednak nie na wiele się przydały.

Mimo najgłębszego przekonania wewnętrznego, iż wykopane kości są Katarzyny D., i że ją własny jej mąż Wawrzyniec zamordował, mimo to wniosła prokuratorja uwolnienie od zarzutu zbrodni morderstwa dla niedostateczności prawnych dowodów. Dr. Bojarski zastępca prokuratora, podniósł tę okoliczność, iż wniosek taki wbrew własnemu przekonaniu stawia, bo ścisłością reguł dowodowych skrępowany, inaczej postąpić nie może.

Gdyby sądy przysięgłych były zaprowadzone, podobna zbrodnia nie mogłaby ujść bezkarnie. Zdarzenie to jest jednym silnym głosem więcej, domagającym się zaprowadzenia sądów przysięgłych w imię niezawisłości sądu od zbyt ciasnych form i w imię sprawiedliwości.

— *(P)* **Kraków** 5. stycznia 1866. Cieszyliśmy się całem sercem, z powodu nowego zarządu naszym teatrem, instytucją tą, której ważność wobec narodowej oświaty, każdy uznał i uznaje. Imię zasłużonego w Warszawie i całym kraju dyrektora, dawało nam rękojmię, że scena nasza rozwinie się po przeszłorocznym upadku i spoważnieje. Tymczasem widzimy same zawody. Repertoarz, często nawet upstrzony rażąco — sztuki jedne i te same powtarzają się po trzy i cztery razy, artyści, których z zadowoleniem widzimy w rolach charakterystycznych i komicznych, grają role amantów i trzpiotów salonowych. Artyści do ról kochanków odpowiedni, i do tych ról jedynie się sposobiący, grywają role komiczne; artystka, która grywa Barbarę Radziwiłłównę, występuje jako śpiewaczka we francuskiej farsie, a nawet tańczy na scenie, wesoły taniec gryzetek paryzkich z przedmieścia St. Antoniego. Przypuszczać należy, że wkrótce z dramatycznych artystów i artystek, dyrekcja balet utworzy. Postępowanie to, uważać musimy za lekceważenie publiczności, która szanując sztukę i starając się licznem uczęszczaniem do teatru o dobro sceny narodowej, ma prawo upomnieć się o to, co należy jej, co należy sztuce.

Upominamy się więc w dzienniku waszym u dyrekcji teatru polskiego o sumienny i umiejętny zarząd sceną ojczystą, którą tymbardziej powinniśmy cenić i szanować, że powoli gaśnie słowo, wypowiadane promiennie z desek scenicznych, boć jeszcze tylko trzy mamy teatra stałe, i kilka na prowincji, a dawniej przed niedawnym czasem było ich siedm.

Zwracając się z upomnieniem do dyrekcji teatru — nie myślimy tu niepokoić pana Jasińskiego, bo znany dyrektor dał dowody szczerego usiłowania, rzetelnej pracy i umiejętnego kierownictwa sceną krakowską, w kilku pierwszych miesiącach; mówimy tu o dyrekcji, która właściwie jest przedsiębiorcą teatru. Areopag przedsiębiorców — pomimo, że cały zarząd artystyczny teatrem oddał panu Jasińskiemu, powoli uszczuplał mu władzy, aż wreszcie wyzuł zupełnie z zarządu. Z tego powodu tracimy pana Jasińskiego, który prawdopodobnie w tych dniach Kraków opuści, a teatr zostanie teraz wydany błędnemu kierownictwu areopagu przedsiębiorczego, o którym przypuszczamy, że [illegible] tylko nie na sztuce i umiejętnem jej prowadzeniu, czego niezbite mamy dowody, na wstępie wymienione.

Sądzę, że zechcecie umieścić moje uwagi w waszem piśmie, o co proszę w imieniu prawdy i sztuki.

Ostatnie wiadomości.

Komisje sejmowe od trzech dni bardzo czynnie pracują. Komisja kredytowa już uchwaliła swe wnioski, sformułowawszy je w ustawę o 4 paragrafach. Paragraf 1. orzeka, iż kredytowe Towarzystwo ma dawać pożyczki na dobra tabularne. W tym więc zakresie największą swobodę zostawia Towarzystwu §. 2gi, uprawnia do przyjęcia w skład towarzystwa właścicieli tabularnych w. księztwa Krakowskiego. Paragraf trzeci przepisuje towarzystwu przedkładanie sejmowi rachunków corocznie. Paragraf czwarty stanowi, iż w razie rozwiązania towarzystwa sejm rozporządza funduszami. Temi tylko węzłami towarzystwo kredytowe jako zakład krajowy związane być ma z sejmem krajowym — zresztą najzupełniejszej używać ma autonomii.

Na posiedzeniu komisji finansowej, odbytem wczoraj, postanowiono podzielić budżetowe przedłożenie rządowe, i rozdać pomiędzy 8miu członków do wypracowania dla przyspieszenia załatwienia tej sprawy. Ogólnym sprawozdawcą dr. Zyblikiewicz.

List odręczny cesarza do ministra stanu opiewa: Kochany hr. Belcredi! Dla zaspokojenia ludności mego lombardzko-weneckiego Królestwa rozporządzam co następuje:

1. Owym dawnym poddanym lomb. wenec. Królestwa, którzy jako samowolni wychodźcy zostali skazani, odpuszcza się prawne skutki nieprawnej emigracji, zawarte w patencie z d. 24. marca 1832, a majątek będący w sekwestracji należy zwrócić właścicielom, a odnośnie prawnym ich zastępcom lub pełnomocnikom, którzy się należycie wykażą.

Osoby e jednak tracą i nadal obywatelstwo austrjackie, i należy uważać je we wszystkich obywatelskich i politycznych stosunkach nadal za obcych.

2. Wszystkie procesa toczące się w sądach o nieprawną emigracje przeciw poddanym lombardzko - weneckiego Królestwa należy powstrzymać.

3. Mój namiestnik w Królestwie lombardzko-weneckiem ma prawo wychodźcom tego kraju przyzwolić na uwolnienie z przynależności do państwa austrjackiego nawet w razie zachodzących przeszkód podług §. 7. powyższego patentu, jeżeli się w przeciągu roku od dnia dzisiejszego po to zgłoszą i spełnią wymagania, zawarte w §. 3 powyższego patentu.

4) Namiestnik jest upoważniony, podania bezprawnie nieobecnych lub wychodźców królestwa lombardzko-weneckiego z wyjątkiem zbiegów wojskowych, o wolny powrót, a odnośnie o powtórne udzielenie obywatelstwa austrjackiego przyzwalająco załatwiać, jeżeli te podania będą wniesione w przeciągu roku od dnia dzisiejszego.

Na wypadek, gdyby namiestnik ze względów na bezpieczeństwo państwa powątpiewał, czy ma na podobne podanie udzielić przyzwolenia, tedy należy je przedłożyć ministerstwu stanu w celu zgodnego rozstrzygnienia z ministerstwem spraw zagranicznych i policji, a w razie różnicy zdań, mnie, dla powzięcia ostatecznego orzeczenia.

Treść tego pisma odręcznego masz pan niezwłocznie podać do publicznej wiadomości.

Wiedeń d. 1. stycznia 1866.

Franciszek Józef m. p.

Z Pesztu telegrafują d. 6. b. m.. Architekt Ybl otrzymał wczoraj urzędowe zlecenie, w nowo postawionym budynku sejmowym urządzić ławe dla ministrów.

Walne zgromadzenie towarzystwa patrjotyczno-ekonomicznego w Pradze, mianowało członkami honorowymi ministrów Belcrediego, Larischa, Wüllerstorfa i Komersa, i postanowiło zarazem wysłać do ministra Larischa adres dziękczynny za ustawę październikową, o nowem opodatkowaniu wódki.

Niemałe wrażenie wywołuje w Wiedniu broszura, która się tam w tych dniach pojawiła pod tytułem: „Lösung der österreichischen Verfassungsfrage." Broszurze tej przypisują pochodzenie wysoko-urzędowe.

Pojawienie się jej jest o tyle ważnem o ile za pomocą zmodyfikowanego federalizmu, odpowiadającego zasadom ministra Belcrediego, stara się federalizm połączyć z dualizmem. Broszura ta stawia pięć grup w Austrji, niemiecką z wszystkich do Związku niemieckiego należących krajów, włoską, galicyjską, kroacko-dalmacką, a nareszcie węgiersko-siedmiogrodzką. Zakres wspólnych spraw określa autor jak w dyplomie, liczbę wysłanników, jaką każda grupa do wspólnego organu reprezentacyjnego, składającego się z jednej Izby ma wysełać, stanowi autor podług liczby ludności grup.

Czas donosi, iż odebrał list od korespondenta z Rzymu, potwierdzający zajście posła moskiewskiego z papieżem, ale opowiadający je w odmienny sposób. Wasilczykow, sekretarz moskiewskiego poselstwa w Wiedniu, wyjechał za urlopem do Rzymu, zkąd domyśla się *Czas*, iż zapewne zastąpić ma Meyendorffa. Dzienniki inne dotąd nic nie wiedzą o zajściu tem w Rzymie.

Z Paryża donoszą, że ciało prawodawcze ma otrzymać nową atrybucję, której dotąd nie miało, tj. prawo interpelacji. Donoszą również, że cesarz w swej mowie tronowej zapowie cofnięcie wojsk francuzkich z Meksyku na wiosnę najbliższą.

W Paryżu obiegała pogłoska, że Austrja chce zwołać stany holsztyńskie i zawezwać je, aby z wszelką swobodą orzekły o swej przyszłości.

Z Paryża donoszą d. 7. bm.: W Madrycie ogłoszono stan oblężenia. Uwięziono wiele osób, między temi deputowanych i wyższych oficerów. Ludność zachowuje się groźnie. Naczelnik progresistów, Madaz, pisał do Paryża, iż jego partja ma nadzieję zwyciężyć.

Z Hiszpanii wiadomości o powstaniu są zanadto niedokładne, gdyż rząd hiszpański zabronił urzędom telegraficznym w całej Hiszpanii przyjmować depesze prywatne. Dotąd nie wiedziano jaki cel jest powstania. Teraz dopiero odsłania się, że celem powstania jest połączenie Hiszpanii i Portugalii w jedno państwo iberyjskie pod dynastją portugalską. O'Donnel zaś chce skorzystać z powstania i skłonić królowę do abdykacji na rzecz księcia Asturji, podczas którego małoletności on objąłby rejencję. W Madrycie stan umysłów musi być groźny, skoro ogłoszono tam stan oblężenia, i uwięziono wielu deputowanych i oficerów.

Na czele powstańców stoją dwaj jenerałowie, Prim i Carlos Laterre. Prim dąży do Andaluzji. Rząd hiszpański przez usta ministra Odonella oświadczył wprawdzie w senacie, że powstanie wybuchło tylko w Aranjuez, Ocana i Avila, ale minister dodał, iż wielkie sprzysiężenie rozgałęzione jest po całym kraju. Królowa bawi w Bajonnie. Na wiadomość o powstaniu chciała wrócić do Madrytu, lecz ministrowie odradzali jej dla groźnego stanu umysłów w stolicy. Telegramy rządowe za granicę wysyłane ciągle donoszą, iż Prim znajduje się w odwrocie, według prywatnych zaś wiadomości, które *Pays* i *Kölnische Ztg.* otrzymały, powstanie ma się rozszerzać.

Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie z 18tego posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Wykłady popularne dla rękodzielników, o których przygotowywaniu na bieżącą zimę donosiliśmy przed dwoma miesiącami, popadły w niebezpieczeństwo nieprzyjścia do skutku. Przyczyna tej smutnej wynikłości nie jest nam wiadomą. Myślimy jednak, że wielkie sprawy reorganizacji kraju, toczące się właśnie na sejmie naszym, nie powinny tak dalece odwracać umysłów od spraw codziennych, iżby mieliśmy zapominać o rzeczy żywotnej, — o oświacie naszego stanu rękodzielniczego. Że zresztą wielkie sprawy krajowe bynajmniej nie przytłumiają potrzeb codziennego życia, ani nie tamują wymogów pory zimowej, o tem świadczą najlepiej przygotowania do licznych balów, tak zapowiedzianych jak i niezapowiedzianych, publicznych i prywatnych, otwartych i proszonych. Nie godzi się też zdaniem naszem, w tej najsposobniejszej do wykładów publicznych porze zapominać o rozrywce pożytecznej, połączonej z wykształceniem młodzieży, która o ile znamy jej stosunki teraźniejsze, nie bardzo jest skorą do hucznej zabawy, i w najliczniejszych razach nawet przystępu do niej mieć nie będzie. Dla tego zwracamy się z prośbą nasamprzód do p. Reisingera, jako opiekuna odczytów popularnych, następnie do dr. Strzeleckiego, jako najenergiczniejszego reprezentanta naszych ciał nauczycielskich, a wreszcie do profesorów szkoły dublańskiej, aby nie dali upaść dziełu, w zeszłym roku pod smutniejszemi o wiele widokami rozpoczętemu, i aby zorganizowali pomiędzy zacnymi, o oświatę publiczną dbałemi nauczycielami tutejszych szkół technicznych, realnych i gimnazjalnych szereg wykładów. Prawda, że i stowarzyszenie techniczne, z którego łona właśnie wyszły owe wykłady, po rozejściu się przed Wielkanocą r. z., nie dało dotąd znaku życia, i nie odbyło ani jednego posiedzenia, ale właśnie obudzenie jednej czynności przywiedzie do ocknienia i drugą, i Lwów nie zaniecha przynajmniej być dobrym przykładem dla reszty miast naszego otrętwiałego jeszcze kraju.

Krakowski komitet filialny dla **wystawy paryzkiej** podaje do wiadomości powszechnej, iż otrzymał temi dniami kilka wskazówek komisji urządzającej w Paryżu, odnoszących się do przedmiotów na wystawę przeznaczonych:

I. W zakresie 93 klasy przedmiotów, postanowiła cesarska komisja wystawowa w Paryżu zgromadzić i obok siebie dla porównania zestawić wszelakie ulepszenia **mieszkań** robotników, jakie w różnych **świata** okolicach są w używaniu.

Jakkolwiek rysunki i modele chętnie w dział ten przyjęte będą, nie poprzestaje na nich komisja, lecz pragnie zachęcić także do wystawienia domów całych w naturalnej wielkości i z zupełnem urządzeniem wewnętrznem odpowiedniem celowi: jako mieszkania zdrowe, wygodne i tanie dla ubogiej ludności roboczej. Miejsce na domy takie przeznacza komisja w parku okolającym gmach wystawy, a w nabyciu wszelkiego żądanego materjału budowlanego ofiaruje swe pośrednictwo.

Gdyby budynek miał być zbyt obszerny, to wystarczyłoby dla celu wystawy wybudowanie jednego skrzydła lub części jakiejś — byleby z takowej dokładne wyobrażenie o całości powziąć można. W konstrukcji uwidocznionym być powinien sposób przeprowadzenia wentylacji, oraz wprowadzenia gazu świetlanego i wody potrzebnej do pojedyńczych izb budynku. Niemniej wymaga komisja od wystawcy podania szczegółowego obliczenia kosztów i ustanowienia czynszu dzierżawnego z pojedyńczych izb lub mieszkań familijnych, oraz wykazania sposobów, ułatwiających robotnikowi dojścia z czasem do nabycia na własność dzierżawionego przez się mieszkania.

W zupełności urzeczywistniłaby się myśl ces. francuzkiej komisji, gdyby domy takie jak największą liczbę krajów reprezentowały, a każdy w swoim krajowym stylu i z krajowego materjału stawiony, według obyczaju narodowego urządzony, umeblowany i przez rodzinę z tegoż kraju sprowadzoną był zamieszkały.

Rodzina taka mogłaby w mieszkaniu swojem znowu pod postacią mebli, sprzętów i narzędzi urządzić partykularną niejako wystawę, przedstawiając np. roboty ręczne i ułatwiające je sposoby w kraju tym praktykowane. Tym sposobem oprócz narzędzi przedstawionoby i sposób życia i zatrudnienia domowego rodzin z pracy rąk żyjących, w różnych krajach Europy i świata może całego.

Zarazem możnaby rodzinie takiej powierzyć nadzór nad przedmiotami innemi, wystawionemi przez jej rodaków w pałacu i w parku wystawy.

Że ta gałęź wystawy do kosztowniejszych liczyć się będzie, wątpliwości nie ulega — ale też zaprzeczyć trudno, że jeżeli to życzenie komisji w czyn wprowadzić się uda, korzyść naukową przyniesie ogromną, przez samo porównanie cywilizacji, oświaty i obyczaju ludów, zestawionych jakby próbki obok siebie, z przeciwległych krańców świata.

II. Do klasy 95 zaliczyć pragnie komisja paryzka przedewszystkiem takie wyroby ręczne, które bądź to o szczególniejszej zręczności, i inteligencji robotnika świadczą, bądź genialnością pomysłu i gustem odznaczają się, i albo zupełnie przez wyrób maszynowy zastąpić się nie dadzą, albo przynajmniej rywalizować z nim mogą. Niemniej i o sposobie wykonania tych robót ma być objaśnioną zwiedzająca publiczność.

Do tego działu należeć będą między innemi: wachlarze, koronki, sztuczne liście, kwiaty i owoce, wyroby koszykarskie, garncarskie, szmuklerskie, układania mozajkowe, wyroby emaliowe, szlifowanie kamieni, szkła i tp. wyroby tokarskie z drzewa, kości, rogu i metalów, składanie czcionek drukarskich i drukowanie i wiele tym podobnych.

III. Na jednej z poprzednich sesyj swoich postanowił był komitet filialny krakowski zgromadzić i posłać na wystawę wszystkie rodzaje nakrycia głowy, jakich lud wiejski w zachodniej Galicji używa. Dzisiaj zaś otrzymał zawiadomienie, iż komisja paryzka życzy sobie kolekcję całkowitych strojów ludu wiejskiego z różnych krajów na wystawie umieścić. Zawiadamiając o tem szan obywateli wiejskich i prosząc ich o wystaranie się po jednym nowym egzemplarzu kompletnego stroju ludowego z różnych okolic Galicji zachodniej — ręczy komitet filialny krakowski, że po zamknięciu wystawy paryzkiej z góry przez wystawiającego oznaczona wartość jego sukień zwróconą właścicielowi zostanie.

Komitet krakowski ma niepłonną nadzieję, że przy dobrej woli ziemian, nieposlednio w tej gałęzi wystawy paryzkiej reprezentowanym będzie kraj nasz, obfitujący w tak różnorodne a malownicze stroje ludowe.

Kraków dnia 31. grudnia 1865.

Z kilku obwodów, mianowicie z podgórza Sanockiego, donoszą nam o licznych sekwestracjach za podatki zaległe, którym podpadają nietylko włościanie, nietylko właściciele cząstkowi i jednowioskowi, ale nawet większe majątki o kilku wsiach, które dotąd miały sławę zamożności po sobie. Zapisujemy ten fakt jako ilustrację do niesłychanego zubożenia kraju, i do uchwały sejmowej z dnia 31. grudnia z. r. postanawiającej wniesienie prośby do N. Pana o odpisanie bieżących podatków w okolicach całkowitym nieurodzajem dotkniętych, a o zastanowienie egzekucji i sekwestracji podatkowej tam gdzie jest widoczna niemożność płacenia, a niemożność ta zachodzi u włościan i mniejszych jednowioskowych posiadaczy lub dzierżawców z pewnością tam, gdzie więksi i zamożniejsi nie mogą uiścić zaległości, i muszą dopuszczać aż do sekwestracji. Skoro zresztą uchwała głodowa sejmu z dnia 21. i 31. grudnia z. r. otrzymała — jak donosiliśmy wczoraj — sankcje cesarską, tedy owe egzekucje i sekwestracje powinny być niezawodnie zniesione.

Wywóz bydła z monarchii austrjackiej ku Zachodowi i na Północ, mianowicie do Francji i Anglii, jakoteż na targi pruskie, zasługuje w chwili obecnej, gdy zaraza bydła w Anglji i Holandji niezwykłe podskoczenie cen mięsa tamże wywołała, na szczególniejszą uwagę, ile że bydło u nas prawie żadnej ceny nie ma.

Według wykazu statystycznego z ministerstwa handlu tutejszemu towarzystwu rolniczemu nadesłanego, wynosił ten wywóz w pierwszych ośmiu miesiącach rz. tj. od stycznia do sierpnia włącznie 69·000 sztuk, zatem dwa razy tyle jak w latach normalnych.

Najwięcej bydła odeszło przez Tryest tj 13.276 sztuk, z Austrji wyższej 12.539 sztuk, przez urzęda cłowe czeskie 10.314 sztuk, z małego księztwa Salzburgskiego 8.109 sztuk i t. d. Galicja wyprowadziła w tymże czasie 4864 sztuk.

Okoliczność ta powyżej nadmieniona wpłynęłaby i na nasze stosunki korzystnie, gdyby była możność przezimowania i utuczenia bydła, bo tylko tuczne bydło tam jest poszukiwane. Zawsze jednak producenci bydła tucznego spodziewać się mogą cen dobrych.

(K) **Z Chyrowa.** Ceny zboża w naszej okolicy podskoczyły znacznie. Za dobre gatunki płacą po następującej cenie: za korzec pszenicy 8 złr., żyta 6 złr., jęczmienia 4 złr., owsa 2 złr., hreczki 5 złr., bobu siewnego 7 złr. i tyleż za korzec grochu. Na targi czwartkowe samborskie zawsze doprowadzają spekulanci znaczną ilość węgierskiego zboża. Bydło rogate i konie ciągle są u nas bardzo tanie.

Część urzędowa.

Mięso dla wojsk w przechodzie będących. Wysokie c. k. ministerstwo stanu postanowiło rozporządzeniem z dnia 13. grudnia 1865 liczba 24.265 w porozumieniu z wysokiemi ministerstwami wojny i finansów co do wynagrodzenia, które podług §. 31 regulaminu kwaterunków wojskowych z 15. maja 1851 (Dz. u. p. nr. 124) ma być płacone ze skarbu państwa za obiad dany w przechodzie jednemu żołnierzowi zacząwszy od feldwebla i równych szarż nadół ze strony kwaterującego, ażeby ze względu na dotychczasowe przeciętne ceny mięsa wołowego wynosiło to wynagrodzenie w roku 1866 za jeden dzień ośm centów wal. austr.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. i 6. stycznia. Pp. Mniszek Władysł. z Kruhela, Łączyński Iz. z Batiatycz, Ustrzycki Wal. z Zamiechowa, br. Brunicki Emil z Hureczka, hr. Zamojski Aleksand. z Moskwy, hr. Drohojewski Zygm. z Krukienic, Łukasiewicz Jerzy z Chocimierza, Cieszkiewicz B. z Sącza, Koziebrodzki Jan z Michałówki, hr. Olizar Erazm z Kniaża, hr. Starzyński Kaz. z Royczyckiej góry, hr. Szwejskowski Lech z Kijowa, hr. Tarnowski Stan. z Dzikowa, br. Horoch Wacław z Morańca, Gorajski Wład. z Hodówki, Polański T. ze Stryja, Medzer-Medzez Wudwer Kon. z Tarnopola, Jasiński Fr. z Zahajpola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. i 6. stycznia. Pp. hr Łoś Aug. do Bortkowa, Rucki Stan. do Szendowa, Rudnicki T. do Strzałek, hr. Dzieduszycki Stan. do Niesłuchowa, hr. Drohojewski Zygm. do Krukienic, Müller Karol do Dubiecka, Zborowski Ign. do Tłumacza, Domaradzki Sew. do Stanimirza, Łączyński Izydor do Batiatycz, Müller Lud. do Stryja, Sendzimirz Franc. do Stanimirza, Winogrodzki Aleks. do Moskwy, Zawadzki Józef do Potoka, Zagórski Stan. do Lipowic.

Kurs lwowski,

z dnia 8. grudnia.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		4	98	5	02
Dukat cesarski		4	99	5	05
Moskiewski półimperjał .		8	58	8	69
Moskiewski rubel srebrny .		1	64	1	65
Moskiewski rubel papierowy		1	36	1	38
Pruski talar kur.		1	56	1	57
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66	82	67	53
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70	12	70	93
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	67	73	68	57
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	66	12	66	85
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	180	67	183	33

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 8 grudnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	65
Losy z r. 1860	83	55
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	762	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	151	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	104	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	09
Srebro za 100 gl. w. a.	104	85

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.